

Kuryer Poznański.

295.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 27 grudnia 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

POZNAŃ, 27 grudnia.

Przez Święta Bożego Narodzenia świętowała polityka. To też nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych politycznych nowin, ani w sprawach medycy, lub rokowań pokojowych, ani w kwestii angielskich przygotowań do wojny. W telegramy i dzienniki w tej materii nam nie przyszedły, datuje się jeszcze z przed świąt, dostarcza wielkiego przedmiotu do kombinacji. To jedno jest pewnym, że nadzieje, jakie się przyszyły do tureckiej noty, okazały się przesadzone. Odmowne odpowiedzi Niemiec i Austrii, jakie znane są dzisiaj z krótkich telegramów, aż nadto tego dowodzą. Hr. Draszyński w odpowiedzi swój, jak twierdzi, nie wyraża nadziei, że brak szerszości w rychłości dla Europy, jaki Porta okazała, nie przyszyje nadziei, aby można zkończyć rozpoczęcie rokowań pokojowe. W Carogrodzie też nie ludzą się już wcale, aby nota ruską wywołała rezultat. To też rząd otomanski urzędowo ogłosił communiqué, w którym powiada dalsze prowadzenie wojny celem obrony i niezawisłości monarchii i wzywa ludność, że z zaufaniem wyglądała przyszłości i wspiera wszystkie siły rządu w dalszych jego przedsięwzięciach. Car ze swój strony o wiedeńskich rozmowach wygłosił, jakie mu narozmącają liczne owoce, że dla armii moskiewskiej pozostaje jeszcze dużo do czynienia i prosi, aby mu dopomógł doprowadzić do szczęśliwego końca „święte (!) przedsięwzięcie,“ jakiego podjął.

Co się tyczy Anglii nie pozytywnego dotychczas nie słycała, jaką zamysła przyjąć polawo w obec medycy pokojowej, poruszonej przez notę Porty. W iener Abendp. powiada, że mowy organów stojących z rządem w bliskich stosunkach można wnioskować, iż gabinet polski uważa podstawę zaproponowaną przez Anglię, za nie wiele obiecującą. Z drugiej strony zna przyszyje na pewno, że brytyjski rząd odpowie na cyrkularz prostem fin de non-revoir. Niektóre dzienniki idą tak daleko, zapowiadają cały szereg aktywnych środków. W Niem. diplom. określają stanowisko europejskich mocarstw do kwesty medycy w następujący sposób: „Niemcy nie chcą sobie przypisać traktatów (z r. 1856 i 1871), Austriya wieka. Włochy i Francya trzymają się w rezerwie, pozostaje Anglia,“ mówi o Anglii, że się w milowolno rzeka podjęcia medycy. Krolowa Wiktoria oznajmi w mowie od tronu postanowienia swe ze względu na Moskwę i Serbię. W dalszej pisze ten dziennik: ogólnie sądzą, że Anglia będzie widziała się zmuszoną interwenio-

wać zbrojnie. Skoro tylko parlament uchwali potrzebny kredyt, korpus maltański zajmie Gallipoli a w jego miejsce przybędzie natychmiast inny korpus z 12,000 ludzi, już w pogotowiu będący. Równocześnie skoncentrowanych będzie 75,000 Anglo-Indyan pod dowództwem lorda Napier w Bombay. Jen. Wolseley dowodzić będzie korpusem w Gallipoli. Twierdzenia te mają coś za sobą, gdyż i zgładną dochodzą nas wiadomości o rozlicznych przygotowaniach wojennych i przyspieszeniu prac po arsenalach i portach a nadto telegram z Woolwich donosi 26 b. m., że ministerstwo wojny wezwowało w ostatnich tygodniach władze arsenale o nadesłanie sprawozdań, ile armat, amunicyi i materiału wojennego każdy departament zdolny jest w jak najkrótszym czasie dostarczyć. Ogłosz tych przygotowań wojennych i zwołanie parlamentu zanepokoilo na sero rządowe koła petersburskie, bo car nakazał jak najszybsze armowanie wybrzeży bałtyckich i czarnomorskich i polecił przyspieszyć rekrutację na rok 1878. O ile to wszystko zgadza się z prawdą, trudno dzisiaj wyrokować, doś, że w dziennikach referujących o zapatrywaniach kół rządowych różnych stolic Europy przebiega się coraz wyraźniej przekonanie, że gabinet St. James z dotychczasowej rezerwy wystąpi, gdyż położenie obecne nie pozwala zachować nadal neutralności i trzeba koniecznie zapobiedz dokonaniu faktów, któreby mogły interes angielski skompromitować. W Wiedniu mówią o usiłowaniu Anglii spowodowania Francyi i Włoch do zawarcia przymierza, do którego by w końcu i Austriya połączono. Aby się z Francją udało co zrobić, wątpić należy, gdyż Temps we wtorek jeszcze zapewniał, że francuski rząd do sprawy wschodniej nie myśli się mieszać i nie chce żadnej czynnej odgrywać roli. Poostatoby tedy tylko Austriya i Włochy i kto wie, czy się Anglii nie powiedzie związać ze sobą Austrii, która i tak w trójcesarskim związku nie widzi dla siebie zbawienia.

Na widowni wojny w Bułgarii nie wydarzyło się nic ważniejszego, gdyż operacyom na większe rozmiary, ruchom wojskowym donioslejszego znaczenia, przeszkadzają mrozy i śniegi. Zamiast śniegowa zrywa telegrafy, przerywa komunikacye, a mrozy ogromne nie pozwalają podjąć żadnego działania wojennego. Owoż jak opisują najnowsze telegramy przeszkody natury, tamujące operacye i zniewalające do dłuższego zawieszenia broni:

Petersburg, 24 grudnia. Urzędowy telegram z Bogot 23 b. m. Od 17 b. m. zapanaowała cisza na polu walki; nowe starcia nie wydarzyły się żadne. Wszędzie leży wysoki śnieg, wielkie panują mrozy. Na Dunaju pod Zimnicą pokazał się lód. Drogi zwłaszcza w górach są do nie przebycia. Na wschodnim froncie zauważono,

że się Turcy cofnęli wszędzie na prawy brzeg Lomu; w opuszczonych obozach dostrzegano tylko bardzo mało życia.

Petersburg, 25 grudnia. Urzędowy telegram z Bogot 24 b. m.: Oddziały rekonesansowe armii ks. następcy tronu, które posuwały się przeciw Nissowie i Solenikowi, ścierały się kilkakrotnie wczoraj z wojskami tureckimi. Rekonesanso te zakonstatowały, że wspomniane miejscowości są jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzone, chociaż słabiej niż dawniej. Przy moście pod Batinem pokazał się lód, ale nie grubo. Pod Braiłą poczęła iść tak niespodzianie kra, że znajdujący się tamże most okrętowy został porwany. 21 pontonów zawlokła kra o 3 wiorsty dalej. Nasz parowiec utkwiał w lodzie i nie mógł się zbliżyć do mostu. W. ks. Aleksy donosi, że komunikacya pod Braiłą nie może być chwilowo przywrócona. Dnia 23 bm. rozpoczęli Turcy przy pogodzie gwałtowny ogień artyleryjski na fort św. Mikołaja. Straty nasze są nieznażne. W wąwozie Szyjka panuje dzisiaj zamieć śnieżna i mroz.

Petersburg, 26 grudnia. Urzędowy telegram z Bogot 25 b. m.: Ks. Reuss donosi, że do Carogrodu przybyli moskiewscy jeńcy, pomiędzy nimi pułkownik Klevesahl i kilku innych oficerów. — Komuńczycy zajęli 22 bm. Orzel-Palankę bez walki. — Na wschodnim froncie zabrał oddział pułku ulanów „Czugujewa“ d. 23 pod Siłą transport turecki, zabił 26 Turków a 18 wziął w niewolę. Iwan Cziflik obsadzony jest słabo przez Turków również Solenika. — Na drodze do Osmanbazaru obsadzili Turcy Czabin, Kurudzerek i Dżumala. — Mroz dochodzi czasami do 18 stopni; wielu jeńców tureckich umarło z mrozu, pomocy dać im nie było można. — Liczba jeńców tureckich wziętych około Płowny wynosi 44,000 ludzi nie rachując umarłych i rannych. W Plewno pozostało tylko 3600 ludzi.

Wiedeń, 24 grudnia. Do Pol. Cor. donoszą z Bukaresztu, że moskiewska główna kwatery ma być niezadługo z Bogot do Selvi przeniesioną. — Uszkodzone przez ostatnie burze śniegowe mosty na Dunaju zostały już naprawione.

Możemy zatem być przygotowani na kilka miesięcy spokoju na europejskim teatrze wojny, czas to dogodny dla dyplomacyi europejskiej, aby zapobiegła dalszemu rozlewowi krwi. A jedna i druga ze stron wojujących mają wszelkie powody do przyspieszenia pokoju. Turcy nie może mieć nadziei, aby mogła pobić Moskali, a Rosya, jakkolwiek zwycięzka, zażył musi niezliczonych mozolów i olbrzymie pokonać trudy, aby pognębić zupełnie Turcyją. Przejście przez Bałkan niemałe gotuje jej trudności, a za Bałkanem czekają Moskwę nowe zastępy otomańskie, podwójnie waleczne, bo zagrzane fanatyczną miłością ojczyzny i rozpaczą. A jest to czynnik potężny, który nawet w dzisiejszym świecie cyfr ma pewne znaczenie. Siły obu zapasników obliczają w tej chwili jak następuje: Armia turecka po północnej stronie Bałkanu liczy po upadku Płowny 100,000 ludzi, z czego na czworobok forteczny wypada 40,000. Pozostało tedy pod wodzą Sulejmana baszy około 70,000 ludzi, a po odliczeniu rannych i zabitych w całym szeregu walk ostatnich 60,000. Jestto obecnie jądro nowo organizującej się armii zabałkańskiej, która ma wstrzymać dalszy pochód rosyjski na Adryanopol. Do tej liczby dodać należy 30,000 pod

komendą Ejuba baszy i tyleż pod komendą Szakira baszy, a otrzymamy sumę 120,000 bitnego i oswojonego z ogniem żołnierza, które stanowią będą kadry dla nowych posiłków, zbieranych z gorączkowym pospiechem w głębi Turcyi. Rzucmy teraz okiem na siły rosyjskie. Armia plewnieńska, dziś już swobodna, liczyła 90,000, korpus generała Gurki 30,000, carewicza następcy tronu 80,000, armia t. z. bałkańska 20,000 armia Zimmermanna w Dobruczy 40,000 — razem zatem liczą rosyjskie armie 260,000. Z tego jednak potrzeba będzie zostawić znaczną część na cernowanie czworoboku fortecznego — reszta więc, około 200,000 wojska, może ruszyć za Bałkan. Widzimy tedy, że przeciw 120,000 Turków wyruszy na razie około 200,000 Moskali. Jest to przewaga znaczna, ale nie daje ona jeszcze absolutnej pewności łatwego zwycięstwa. Szanse rosyjskie stoją lepiej, nierównie lepiej, niż tureckie, ale są to tylko — szanse, z którymi igrać lubi fortuna wojenna. To pewna, że krwawy trud i ogromne ofiary czekają jeszcze Moskali i że szowinizm prasy petersburskiej i moskiewskiej, która mówi o pochodzie na Adryanopol, jak o małym marszu dla komocyi, jak o przyjemnej przechadzce żołnierzy — może być ukarany przykrą deziluzją. Daleko do końca wojny, daleko jeszcze do „zgruchotania Turcyi“ i wawczasie dziś mówić, że to już „początek końca.“

Jedni, co toczą walkę rwani niecierpliwością nie zważając na mrozy i śniegi, to „bohatercy“ Serbowie, którzy mimo ogromnej przewagi liczebnej nie zbyt świetnie odznacza się i wcale nie w stosunku tej gorączki odznaczania, jaka ich pożera, biją garstką baszybożuków, które wycieńczona Turcyja zdołała im rzucić naprzeciw. Telegraf rozliczne przynosi nam biuletyny o tych nowych czynach wiarołomnych Serbów:

Carogrod, 24 grudnia. Pogłoski obiegają, że Serbowie przy szturmie na Yatro (?) odparci zostali z wielkimi stratami i półtoręj godziny przez tureckie wojska ścigani byli. W okolicy pod Nowymbazarem zaszła mała potyczka pomiędzy Turkami a Serbami; większych ruchów nie mogą wojska wykonywać dla ogromnych śniegów. W Niża i Morkoweczy ogłoszono stan oblężenia.

Carogrod, 25 grudnia. Dalsze doniesienia potwierdzają, że pod Jaworem odparci zostali Serbowie przez Turków i ścigani byli aż za granicę.

Belgrad, 25 grudnia. Według doniesień, jakie tutaj otrzymano, zdobyły serbskie wojska wczoraj po 8-godzinnej gwałtownej walce Ak-Palankę i naokół leżące szanice i zabrały 3 działa, jako też mnóstwo amunicyi i żywności. Straty Serbów były nieznażne.

Belgrad, 25 grudnia. Ks. Milan odbył wczoraj przegląd armii serbskiej, która oblega Niż. Bombardowanie Niża rozpoczęło się w przytomności księcia. — Generał Horwatowicz połączył się 23 bm. pod św. Mikołajem z wojskami rosyjskimi. — Pod Pirot rozpoczął się atak serbskich wojsk. — Na polu bitwy pod Ak-Palanką pochowali Serbowie wielu pozostawionych zabitych Turków. Jeńców tureckich odprowadzono do Aleksinacu.

Przegląd literacki.

Lech. — Piast. — Kronika miasta Leszna dr. St. Karwowskiego. — Johann Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen von Raphael Löwenfeld.

Nie od dzisiaj to już mawiają „inter arma silent Musae,“ milczą muzy, gdy broni szcęką, a chociaż teatr krwawej walki gdzieś na dalekim wschodzie, to skutki jej, oraz wpływ toczącej się u nas walki kulturowej, niepewność i naprężenie umysłów, zajętych jedną i drugą, nie pozwalają swobodnie rozwinąć się polotowi fantazyi, nie pozwalają zagłębić się w poważnej pracy naukowej, niekorzystnie wpływają na handel księgarski. Napróżno pan Żupański ogłasza, że katalog wydawnictw jego powiększył się trzecim tomem Dziejów Skarbka, Wspomnieniami p. O. Aleksandra Jełowickiego, a pod prasą znajdują się cenne Varia s. p. Lucyana Siemińskiego, w których tenże złożył ostatnią swój myśli przedzę i ostatnie swych uczonych kwiaty, — napróżno wynurza się z zapytanych archiwów mozołną pracą pułkownika Zakrzewskiego zebrany Kodeks Wielkopolski, koło czytelników coraz bardziej się ścieśnia, a jeżeli zapowiedziany na jubileusz Zakrzewskiego wybór jego powieści nie roztopi obojętności czytających, a przedewszystkiem kupujących, to już chyba wydawcy i księgarze zwątpić będą musieli o dobrą woli publiczności poznańskiej. Wobec takich symptomatów podziwiać należy odwagę pana Józefa Chociszewskiego, który przed kwartałem zapowiedział nam kilka nowych publikacyi, a przedewszy-

stkiem wydawnictwo nowego czasopisma ilustrowanego, pod tyt. Lech. Jak kupiec okno swój wystawę zdobić zwykły wyborem tego, co kramnica jego zawiera i ciekawe oko widza nieć tó, co najlepszego posiada, tak też wydawcy czasopism w pierwszym, na okaz przeznaczonym numerze, starają się doborom i treścią dobrze uprzedzić swych przyszłych czytelników i składają w nim najlepiej opracowane artykuły. Nieśsty nie można tego powiedzieć o świeżo wydanym prospekcie i pierwszym numerze Lecha. Nie da się zaprzeczyć, że dzielnicy naszej wiele potrzeba ilustrowanego czasopisma literackiego, że czasby był, aby Wielkopolska za przykładem Kongresówki zdobyła się wreszcie na podobną publikacyę, która, chociaż nie zdołałaby od razu stanąć na równi z doskonałymi drzeworytniami warszawskimi, mogłaby przynajmniej pod względem wolności słowa wiecej, od warszawskich czasopism przyczynić się do rozwoju i krzepienia polskiego ducha. Ze ten czas jednakże daleki, że nam długo jeszcze przyszyje czekać na coś lepszego od wydawanego dla ludu i starannie redagowanej Gwiazdy księdza Tłoczyńskiego, o tó, ten przekazuje nas pierwszy numer Lecha. Przykro nam, że zacnych i uczytelnych chęci p. Chociszewskiego, który około podniesienia piśmiennictwa ludowego niezaprzeczenie wielkie ma zasługi, nie możemy powitać z radością i szczerem życzeniem powodzenia. — pierwszy bowiem numer Lecha i najmniej wybrednego krytyka nie zadowoli. Prawda, że redakcyja zastrzegła się zaraz na wstępie, aby jej nie sądzono z tego, co podała i dla tego nie wolno jeszcze wyrokować,

jakim Lech będzie w przyszłości — atoli to, co widzimy, nie uprawnia do najmniejszych nadziei. Sama winieta nie stosowna wcale do tytułu i usprawiedliwiałaby raczej nazwę Orła polskiego, aniżeli ojca Racitów; ilustracye, jak portret Andrzeja Zamoyskiego, św. Wacława, herby miast wielkopolskich, pomnik Mickiewicza itd., są dawno już znane i niedobrze odbite, podane bez wszelkiego objaśnienia, a tego, co by nazwać można poważnym artykułem, pozwalającym odgadnąć treść i kierunek pisma, napróżno szukamy w całym numerze. Jesteś wprawdzie na początku odezwa redakcyi, zapowiadająca, iż Lech ma być dalszym ciągiem Leszczyńskiego Przyjaciela Ludu, że podawać będzie portrety i życiorysy zasłużonych mężów, tak zmarłych, jak spóczesnych, że zamieszane będą artykuły o Słowiańszczyźnie itd. — ale wszystko to ujęte jest w formę warunkową „jeżeli nadejdą materiały i portrety,“ „jeżeli publiczność całoroczna prenumerata poprze dotychczasową redakcyę,“ „jeżeli powstanie w Poznaniu szkoła drzeworytnicza:“ itp. To wszystko razem wzięwszy z niewoleni jesteśmy szczerze wypowiedzieć, że nas ten pierwszy numer zupełnie rozczarował. — Będziemy bardzo szczęśliwi, jeżeli dalsze numery kłam zadadzą naszem pesymizmowi, jeżeli będziemy mogli odwołać to, cośmy tutaj, nie obwijając rzeczy w bawełnę, wypowiedzieli, i w tej tylko myśli życzymy redakcyi powodzenia i zwrotu na lepsze; taki bowiem Lech, jakim go widzimy w pierwszym numerze mógłby tylko na szwank narazić reputacyę Wielkopolski w innych dzielnicach naszych.

Z Galicyi dochodzi nas zapowiedź księdza

Stojałowskiego, redaktora kilku pisemek ludowych i Piasta, że pismo to ostatnie, które dotychczas pojawiało się w dwutygodniowych odstępach, zamierza z początkiem przyszłego roku zamienić w pismo polityczne, wychodzące co drugi dzień. Ze Galicyi potrzebujemy takiego organu, jakim ks. Stojałowski pragnie Piasta swojego uczynić, organu katolickiego i konserwatywnego, nie ulegającego żadnej wątpliwości. Witamy też tę zapowiedź z prawdziwym zadowoleniem i życzymy ks. Stojałowskiemu, aby projekt jego nie rozbił się o brak środków materialnych, o którym w popularnym liście, do prospektu dodanym, wspomina. We Lwowie, gdzie Dziennik Polski i Gazeta Narodowa wyłącznie w dzierżawę wzięły opinię publiczną, i gdzie ani przeważnie literacki, starannie redagowany Przegląd Lwowski, ani też rządowa Gazeta Lwowska nie mogą dostatecznie i skutecznie neutralizować szkodliwego wpływu radykalnego i dziennikarstwa wschodniej Galicyi, utworzenie codziennego pisma, w duchu polsko-katolickim i religijnym, byłoby prawdziwym dobrodziejstwem.

Wspomnieliśmy już w poniedziałkowym numerze o nowój, ciekawej i zajmującej książce dr. Karwowskiego, pod tytułem „Kronika miasta Leszna.“ Autor, znany już publiczności polskiej z obszerniejszej pracy pod tyt. „Wcielenie Inflant do Litwy i Polski,“ wiedziony przywiązaniem do rodzinnego miasta i zamiłowaniem do rzeczy ojczyźtych, powziął szczęśliwą myśl zebrania w jedną całość tego wszystkiego, co w literaturze, w archiwach miejskich i wywiezionych z Leszna dokumentach znalazł o tó, gnieździe dyssydentów wielkopolskich. Pierwotny zamiar

Carogród, 26 grudnia. Z Pirot 23 bm.: Serbski oddział rekonesansowy, który uderzył na Istendže, został odparty. — Z Nizu 22 bm.: Oddział turecki z artylerją pobił Serbów, którzy przybyli do mostu przez Morawę wiodącego pod Czechną. Serbowie uprowadzili kilka wozów pełnych z ranymi. — Z Nizu 23 b. m.: Serbskie wojska dokonały warowni pod Czamurli, Medehewacza i zamienili kilka strzałów z Nizem. Straty są nieznaczące. Serbowie jeszcze nie skończyli mostu pod Mramor.

Carogród, 26 grudnia. Z Pirot donoszą 24 b. m. Działają 7 batalionów serbskich z 14 działami na Nochiwar, odparte cofnęły się do swychzańców. Serbowie ustawili działa oblicznie naprzeciwko warowni w Yaldiz. — Telegram gubernatora Nizu donosi, że Serbowie atakują wciąż Ak-Palanek i warownię pod Charkioi.

Belgrad, 26 grudnia. (Urzędowy telegram.) Przy ataku wojsk serbskich na Kursunlią bronili tego miejsca 400 nizamów i 2000 arnautów i baszybożuków. Atakujący Serbowie liczyli 3 bataliony i wspierani byli znakomicie przez artylerję. Bitwa była nadzwyczaj zacięta i rozpaczliwa; po kilka razy przyszło do walki ręcznej. W końcu opuścili Turcy szanę w największym nieporządku i zostawili tamże amunicję, broń i konie. Strata Serbów wynosiła 15 żołnierzy zabitych i 40 rannych. Na polu bitwy znalaziono przeszło 100 trupów tureckich. Według opowiadania, jeńców tureckich zabrali ze sobą Turcy kilka set zabitych i rannych. Serbowie obsadzili Kursunlią.

Petersburg, 26 grudnia. Serbowie lękają się, aby nie uderzono na nich ze strony bośniackiej. Turcy zamierzają im w ten sposób sprowadzić zawiąkania z Austrią.

O stosunkach Serbów do Moskali pisze sprawozdawca belgradzki do Pol. Corr. pod dniem 21 b. m., że ogłoszenia urzędowego niepodległości Serbii zamierzonego na dzień 12 b. m. zaniechał ks. Milan na przedstawienia rosyjskiego reprezentanta Persianiego. Moskwa żądała kooperacji militarnej ze strony Serbii i poświęciła na to wielkie sumy pieniędzy. Mimo to ks. Gorcezków żadnych nie przyjął zobowiązań wobec Serbii. Nie ulega jednak wątpliwości, że dyplomacja moskiewska przy zawieraniu pokoju obstawać będzie za zmianą politycznego i prawnopanstwowego stanowiska Serbii. Ks. Gorcezków uznając doniosłość takiej modyfikacji w stosunkach państwowych nad środkowym Dunajem, wyrażał się, że nad ujściem Sawy do Dunaju, bez przyzwolenia interesentów nie zajdzie żadna zmiana, któraby krzyżować mogła interesy innych państw. Rząd serbski usuwając po cichu wszelkie znamiona swego poddaństwa czyni to w nadziei, że Serbia po ukończeniu wojny wyzwoloną będzie z wazalstwa.

Z Aten coraz groźniejsze dla Turcyi nadchodzą wiadomości. Minister przedłożył projekt do prawa rozporządzający natychmiastowe zwolnienie rezerw armii regularnej i nominacji oficerów uruchomioną gwardii narodowej. W budżecie na rok przyszły przedłożonym Izbie figuruje w ekstraparym 11,750,000 drachm na uzbrojenia wojenne. Nadto w całej Grecyi, jak się dowiaduje Pol. Corr. odbywają się demonstracje ludowe na rzecz wojny z Turcyą; w Lamie wzięto nawet udział w tych manifestacjach wojsko. W związku z temi zachciankami wojennymi Grecyi stoją wypadki na Krecie, które najprędzej spowodują Grecyą do wypowiedzenia wojny. Jak do Pol. Corr. donoszą, powstańcy kretenscy zwolali narodowe zebranie, celem ustanowienia prowizorycznego rządu. W Apokorona wypędzili powstańcy tureckie władze bez walki ze wszystkich części wyspy, obsadzili tureckie blockhausy i ogłosili niepodległość. Turcy chronią się do miast nadbrzeżnych pod osłonę flot. W takim położeniu rzeczy nikt nie próbuje pomyślnego rezultatu rokowania, jakie komisarze tureccy w Krecie zawiązali z powstańcami.

Nowy gabinet włoski jeszcze się nie ukonstytuował. Telegram Köln. Ztg. z Rzymu podaje nową listę ministrów, którą Depretis zawiązał królówi do Turynu do potwierdzenia. Według tej wersji skład ministerstwa jest następujący: Depretis prezydent i sprawy ze-

wewnętrzne, Crispi sprawy wewnętrzne, Magliano finanse, Brin marynarkę, Manzini sprawiedliwości, Mezzacapo wojny.

Ks. Bismarck powołał do siebie do Warszawy, jak donosi Post w poniedziałek na czele swego przeglądu politycznego, p. Bennigsen a. Fakt ten wiąże z przyszłym a bliskim już przesileniem ministerjalnym, które wprowadzić ma do gabinetu kilku nacjonal-liberałów z Bennigsenem na czele. Nat. Lib. Corr., monitor prawego skrzydła nacjonal-liberałów oświadcza, że Bennigsen w sprawie tej od ostatniego pobytu swego w Warszawie porozumiewał się z przywódcami frakcyi narodowo-liberalnej i wolno-konserwatywnej. Jeżeli uda się ks. Bismarckowi zamiar ten przeprowadzić do skutku, natenczas kryzys kanclerski ustanie.

* Na Górnym Szląsku, ubłogosławionym od lat wielu niemiecką kulturą, starano się od dawnego czasu zgermanizować za pomocą szkoły ludność polsko-katolicką i doprowadzono do tego, że już w najniższych oddziałach szkół elementarnych naukę katechizmu i historii św. wbiajano dzieciom w głowę po niemiecku. Cechiwi gratyfikacji i pochwał wyższej władzy nauczyciele trudzili się w pocie czoła nad tą szczyfową pracą, nowi inspektorowie szkółni przesyłali królewskiej rejencji jak najpomysłniejsze referaty, a nawet wyższy tajny radca rejencyjny pan Wetzel oświadczył niedawno w pruskiej Izbie deputowanych posłowi Łyskowskiemu, że na Górnym Szląsku wszystko idzie jak najlepiej, i że niedługo w tamtejszych szkołach elementarnych ani słowa polskiego używać nie będzie potrzeba. Mimo tych na pozór świetnych rezultatów, stan szkół elementarnych na Szląsku był i jest jak najpłakalszym; dzieci nauczyły się po długim dresowaniu kilku ustępów z katechizmu i kilku opowieści biblijnych, atoli jedynie na to, aby je po pewnym czasie zapamiętać, i żadnego z nich nie odnosząc pożytku. Ludność widząc te opłakane skutki fałszywego systemu, i przekonawszy się, że dzieci z dniem każdym coraz więcej tępiją i dziejeją, zmanifestowała w ostatnim czasie swe niezadowolenie powszechnym wysłaniem petycji, pokrytych setkami tysięcy podpisów, w których domagano się przywrócenia języka polskiego w wykładzie religii św. Po głębszym zbadaniu tej sprawy uznał rząd, że żądania ludności były słuszne, że nowy system był zupełnie fałszywy i zgubny, i oto, jak się Schlesische Volks Ztg. dowiaduje, wydała już rejencya polska do władz szkolnych rozporządzenie, uwzględniające słuszne żądania ludności Górnoszląskiej. Według doniesienia wspomnianej wyżej gazety, ma odtać w najniższych oddziałach szkół elementarnych nauka religii św. i historii biblijnej wykładaną być w języku polskim z pomocą języka niemieckiego; w średnich oddziałach ma wprawdzie językiem wykładowym być język niemiecki, wolno jednakże nauczycielowi używać do pomocy i wyjaśnienia przedmiotu języka Ojczystego.

Ustępstwo to, jakie ludność Górnoszląska wywalczyła sobie głośnym domaganiem się praw swoich, aczkolwiek drobna, jest jednakże wielkiej wagi i powinna być dla nas zachętą i podjętą do naśladowania gorliwych zabiegów sąsiedniej prowincyi. Jeżeli rząd uznał, iż system jego okazał się fałszywym na Szląsku, od wieków niemiecznym, jeżeli dzieci Górnoszląskie nie okazały się zdolnymi, jak rozporządzenie wyraża, do korzystania z niemieckiej kultury, to jest nadzieja, że i u nas rychło otworzą się oczy władz naszych, skoro tylko na sprawy szkolnictwa przestaną patrzeć przez zwodnicze szkła pomyślnych referatów inspektorów szkolnych. Pukajcie, a będzie Wam otwczono.

brze opracowany jest rozdział o kłękach i spustoszeniach wojennych, jakie nawiedziły mieszkanców, a nakoniec o stanowisku, jakie dysydenci wobec narodu polskiego zajmowali. — Słowem jest to książka, zawierająca wiele nieznanych szczegółów i godna polecenia. Jeden tylko zarzut uczynić musimy autorowi, zarzut zbyt częstych sympatyj i przychylności dla dysydentów ze szkoda katolickiego Kościoła i polskiej narodowości. Przywiązanie do rodzinnego miasta, a zapewne i chęć bezstronnego opowiedzenia jego dziejów, uczyniła autora rzeczywistością stronniczym obrońcą wolności i swobód innowierców i to tak dalece, że lada pozor, lada wzmianka o jakim zapowie oficyała lub biskupa poznańskiego, wydanym przeciwko kalwinom lub lutrom, wprawia go w oburzenie i dyktuje mu cierpkie słowa o katolickiej nietolerancji, reakcji i absolutyzmie. A jednakże rezultaty, do jakich autor sam w badaniach swoich doszedł, powinny go być ostudzić w tym zbyt uczynnym zapale i za daleko posuniętej przychylności dla dysydenckich zborów leszczyńskich. Toć autor sam opowiada nam nie bez oburzenia pakowanie przywódców protestantyzmu ze Szwedami i z kurfirstem brandenburskim, a następnie z królem pruskim, zdradne konszachty, wydanie miasta na łup wroga, odnośnienie się do zagranicznych dworów o poparcie i obronę, które się ze szkoda i despektem Rzeczypospolitej zakończyły. Te względy powinny być skłonić autora do umiarkowańszych sądów, a z pewnością książka jego wieleby na tém była zyskała.

Pan Rafał Loewenfeld napisał w celu osiągnięcia stopnia doktorskiego na filozoficznym fa-

Wojna moskiewsko-turecka.

Pewien rodzaj mimowolnego zawieszenia broni zapanował na widowni wojny, a święta przeszły niezakłócone żadnym ważniejszym telegramem. Z jednej strony zima, która rozwinęła się obecnie w całej pełni, syjąc zawieruchą i śniegiem po dolinach bułgarskich, z drugiej ogólna zmiana frontu, jaka następuje po wzięciu Plewny i odwróceniu Sulejmana baszę dowodzący zastój w działaniach i stan przejściowy. W zachodniej Bułgarii na północ Bałkanów nie ma już armii tureckiej, z wyjątkiem załogi Widynia, na wschodnim zaś froncie w armii carewicz (obecnie generała Totlebena) także nie ma żadnego ruchu, ponieważ, pominąwszy nawet złą porę, armia ta musi oczekiwać przybycia wojsk z pod Plewny, zanim będzie mogła ruszyć na opuszczony przez Sulejmana baszę teren i rozpocząć operacyę przeciw czworobokowi fortce, która w tej porze będzie niesłychanie trudną, już ze względu na przeszkodę komunikacyjną i niełatwe warunki zaopatrywania armii. Sądzą też, że Moskale obecnie posuną się tylko na Ruszuczek w stronie północnej a Osmanbazar w południowej, oraz że Zimermann przystąpi równocześnie do oblężenia Sylistryi. Korpus tego generała otrzymał znowu posiłki znaczne, bo w ostatnim czasie przeszło za Dunaj pod Gałaczem i Braiłą 25,000 ludzi i 70 dział. Operacye więc Totlebena i Zimermana rozpoczną się równolegle. Nowsze fakta szczegółowe, jakie domagają się zaznaczenia, podajemy w rubryce „Przeglądu“ na czele, tu zaś rejestrujemy jeszcze wiadomości, odnoszące się do dyslokacyi armii moskiewskiej z pod Plewny. Wiadomo tedy już jest, że korpusy 4. i 9. pomaszerowały na Timowę i Gabrowę, gdzie łącznie z korpusem 8. tworzyć będą armię centralną a dywizya Skobieleva przez Łowacz ruszyła na wawóz Trojan, który już obsadziła. Wawóz ten prowadzi z Łowacza i Trojanu przez Bałkan do Sopot i Karłowa, z kąd idą drogi do Filipopola i Kazanlika na lewą fłancę stanowisk tureckich w Szypcie. Dywizya grenadyerów, dywizya gwardyi i oddziały strzeleckie odeszły do Orhani, gdzie łączą się z korpusem Hurki. Wreszcie inna dywizya grenadyerów, dywizya rezerwy, która niedawno przybyła na teatr wojny i kilka oddziałów gwardyi pomaszerowały do Bieli i będą łącznie z korpusem 12. tworzyć armię oblegającą Ruszuczek. Rumuni, jak wiadomo, odeszli na Widyn, a główna kwatiera ich, jak donosi Presse, powraca do Bukaresztu.

Charakterystyczny, nawet sensacyjny objaw przyniosło nam oficjalne sprawozdanie rumuńskie o upadku Plewny, ogłoszone w Bukareszcie, które nie wiecąc, tylko zarzuca kłamstwo biuletynom moskiewskim o kapitulacyi Osmana baszy. Te ostatnie z wszelkimi szczegółami opisały fakt, że Turcy powstrzymani przez grenadyerów moskiewskich, cofnęli się do Plewny już przez Moskali zajętej, że Osman podał się generałowi Ganeekiemu itd. Tymczasem oficjalny opis rumuński powiada, że parlamentar turecki przybywający do celu układów o kapitulacyę, zgłosił się u rumuńskiej drugiej dywizyi, że pułkownik rumuński, nazwiskiem Czerkies, układał się samodzielnie o kapitulacyę Plewny, że temuż pułkownikowi poddał się ranny Osman i że Rumuni wtargnęli pierwsi do Plewny, podczas gdy Moskale „opierali się mężnie“ natarciu Osmana baszy. Trudno rozstrzygać kto ma racyę, jakkolwiek przedź przypuścić trzeba, że wchodzi tu w grę samochwalstwo rumuńskie; bądź co bądź jednak jest to rys bardzo sensacyjny, boć trudno żeby Moskale, którzy tak się szczycą wzięciem Osmana, pozwolili bezpodstawnie wydrzeć sobie ten zaszczyt Rumunom.

kultecie w Wroclawiu obszerną pracę pod tyt.: „Johann Kochanowski u. seine lateinischen Dichtungen.“ Praca ta dzieli się na dwie części: biograficzną i bibliograficzną; dwa poszczególne te działy trzeba też dobrze wziąć pod rozwagę, chcąc mówić o pracy p. Loewenfelda.

O życiu wielkiego naszego wieszca z Czarnolasu powiedział autor mało co więcej nad to, co wiemy już z znakomitej w tym względzie pracy Józefa Przybrowskiego. Jeżeli zaś które ze zdań Przybrowskiego p. Loewenfeld na mocy nowych źródeł (szczególniej ks. Gackiego), obalił, to na miejsce to postawione konjektury bardzo po części kuleją. Co najmniej zabawnym jest zdanie autora, że Kochanowski nie był dobrym katolikiem. Dziwną przytęm spostrzegamy logikę p. Loewenfelda. Ze Kochanowski we fraszkach swych często nader i to w wysokim stopniu przekracza granice wszelkiej przyzwoitości, z tego autor słusznie nie wnioskuje, że Koch. rozpustne prowadził życie; że jednakże ten sam poeta w równie różowem uosobieniu duchowieństwo, a nawet Głowę Kościoła zaczepia, z tego wniosek pewny, że poeta nasz koniecznie złym być musiał synem Kościoła.

Również mało znacząca jest w tym względzie przytoczona przez autora okoliczność, że Kochanowski ani jednej na cześć Chrystusa i N. Maryi Panny nie napisał ody — choć z drugiej strony nie wątpliwie wcale, że przewertowawszy dokładnie poczyte polskie Kochanowskiego, znaleźćby można przynajmniej pojedyncze miejsca, oddające należyty hold Chrystusowi i Jego Boskiej Matce.

Niemniej fałszywym jest zdanie autora, które wszelkim sposobem udowodnić usiłuje, że Kocha-

Luźne telegramy z wojny przynoszą nam dziś następujące wiadomości:

Carogród, 26 grudnia. Z Ruszuczku donoszą pod dniem 24 bm.: Garnizon turecki z Leilek zniósł szwadrony moskiewskie, które usiłowały opanować Karłowikes. Ruszuczek bombardowano wczoraj z Dżurdzów. Oddział moskiewski, który ukazał się pod wsią Rakow w zamiarze furazowania, został odparty a bagaże jego zostały w r. kach tureckich.

Wiedeń, 24 grudnia. Nowo formowane bataliony bułgarskie użyte będą tylko do służby garnizonowej. — Pod Kurgun wzięto do niewoli oddział egipski, który wielo ucierpiał od zima.

Aleksandrya, 24 grudnia. Dziś odplynęło 3000 wojska posiłkowego do Carogrodu.

Odnosnie do powrotu cara do Petersburga sła jeszcze telegramy, opisujące szczegóły umieszczenia i entuzjazmu. Rejestrujemy co z nich godniejsze uwagi:

Petersburg, 26 grudnia. Car odbył dziś radę wojskową na placu przed pałacem zimowym. Wystąpiły wojska stanowiące garnizon stolicy w liczbie 20 batalionów piechoty, 24 szwadrony jazdy i 42 armaty. Parada przy pogodnym dniu wypadła świetnie. Car czyści się jak najlepszym usposobieniem.

Petersburg, 26 grudnia. Goniec urzędowy ogłasza adres wiernopoddańczy szlachty petersburskiej z okoliczności powrotu cara. Adres wyraża w czczeniu, aby Bóg błogosławił monarchę i pozwolił skończyć chwalebnie wojnę. Car wyraził gorące podziękowanie.

Petersburg, 26 grudnia. Ogłoszono urzędowo nadanie w. ks. Mikołajowi orderu Grzegorza I klasy. Tenże order II klasy otrzymali: następcą tronu i jenerałowie Totleben i Niepokojczycki. W. ks. Włodzimierz otrzymał złotą szpadę honorową z napisem: „14 i 30 listopada.“

Petersburg, 25 grudnia. Na wczorajszej radzie wojskowej, jak donosi Ruskij Inwalid, wzięto pod uwagę powołania na teatr wojny i tych wojsk, które stacyonują w stolicy, wypelnia to wojska swój obowiązek honorowy i chlubitny. Po uroczystym nabożeństwie w przyjmował deputacyę kupców rosyjskich i zagranicznych i w przemowie do nich dał wyraz nadziei, że ciężka wojna na obecna szczęśliwie będzie doprowadzona do końca. Ruskij Inwalid ogłasza odrębnie pismo carskie, w którym ogłasza komitetu ministrów i jenerał adjutantowi Ignatiewowi nadany został dziedziczny tytuł hrabiowski.

Nie bez interesu jest doniesienie sprawozdawcy Pressy z Jass, że Moskale myślą o obrobie brzegów Morza Czarnego. Miałoby to stanowić odpowiedź na groźbę angielską o ewentualnym forsowaniu Bostoru? Telegram Pressy brzmi:

Jassy, 24 grudnia. Artylerya forteczna wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego będzie wzmożoną. Ściągają tam nadto wojska z gubernii czernihowskiej, poltawskiej, charkowskiej i kijowskiej. Kozacy dońscy przybyli tam mają w połowie przyszłego miesiąca. Car podczas ostatniej bytności w Besarabii rozporządził, aby położono drugie rejsy na kolei Rodzielnia-Birzula i Burzula-Kazantyn. 3000 robotników znalazło zatrudnienie.

Jako pendent do rumuńskiego sprawozdania o wzięciu Plewny, służąc może proklamacyą ks. Karola do armii. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że armia rumuńska lepiej sobie poradzona na wojnie, niż się tego spodziewano w Europie, która o dzielności i bitności dorobku bańców i kalaraszów niezbyt pochlebnie miała wyobrażenie. Pokazało się istotnie, że książę Karol o wiele podniósł wojsko rumuńskie, i że lekcwożenie, z jakim Moskale spojrzeli na Rumunów, nie miało wielkiej racyi. Nie wypływa ząd jednak, aby proklamacya, jaką wydał do swęj armii książę Karol, była usprawiedliwioną. Bombastyczna i samochwalca, pełna przesady i obrzycznych słów, przypomina tyrańską kapitała Pareles lub waleczne słowa Thrasona. Napoleon I nawet tak nie przemawiał do swęj gwardyi. Trochę więcej skromności, trochę więcej prostoty, trochę mniej frazesów o starożytniej wielkości i sławie narodu, który w historii znany jest tylko z kilku krwawych kalambauków, nie zawadziłoby tej proklamacyi. Oto jej osnowa:

nowskiego niepopularnosc w XVII wieku przypisać należy Jezuitom, którzy dzieła jego z zasady niszczyli. Komunał ten, powtarzający się prawie we wszystkich dotychczasowych literaturach polskich, nie tylko względem Kochanowskiego, lecz także co do innych poetów polskich z XVI i XVII wieku, dostatecznie już, jak nam się zdaje, zbił ks. St. Załęski w znakomitem swém dziele p. t.: „Czy Jezuiti zgubili Polskę?“ — mybysmy tylko to zaznaczyć chcieli, że mężem, który pierwszy w XVIII wieku wskrzesił pamięć wielkiego Jana, był znany Jezuita Franciszek Bohomolec. Zaznaczyć winnismy także jeszcze w tej części pracy pana Loewenfelda brak ścisłej dyspozycyi, powtarzanie się bezustannie i przeskakiwanie z jednego przedmiotu do drugie o.

Co do części bibliograficznej przyznać musimy, że autor zrobił w niej to, co się zrobić dało. Bjęć może, że późniejszy badacz, opierający się na założeniach i rezultatach autora, zajdzie dalej — ale zawsze trzeba będzie mieć na uwadze, że p. Loewenfeld pierwszy zabrał się do nieznanego prawie dzisiaj u nas pism łacińskich największego naszego wieszca XVI w.

Za cześć, jaką autor ma do Jana z Czarnolasu i za wszystkie słowa sympatyj dla Słowian i Polaków, można mu tylko podziękować; daje to piękne świadectwo o bezpartyjności autora i przekonuje nas nareszcie, że z cudzoziemców nie sami tylko Sacher-Masochy i Francosy zajmują się polską literaturą.

„Zołnierze! Wasze szlachetne usiłowania, heroiczne cierpienia, które zniszczyły krew, którą przelaliśmy tak wielokrotnie — wszystko zostało wynagrodzone i uwiecznione laurami w dniu, w którym potężna Plewna runęła przed waszą walecznością, w którym najpiękniejsza armia sultana, jego najwaleczniejszy i najslawniejszy generał, zwycięski Osman, został pokonany i ucieczkę swoją złożył przed wami i waszymi towarzyszami broni, żołnierzami Jego Mości cesarza moskiewskiego. Do sławnych czynów przeszłości dodałście niemniej wielkie, a roczniki obok imion waszych przechowują po wieczne czasy pamięć o tych wielkich czynach. Wkrótce powrócicie do swej ojczyzny, na piersiach swych będziecie nosili oznakę waleczności i poświęcenia dla ojczyzny, krzyż przypominający przeprawę przez Dunaj i medal obrońców niezłomności rumuńskiej. Gdy się potem znajdziecie przy ogniskach domowych po miastach, wsiach i wioskach, w których się urodziliście, wtedy będziecie opowiadali ojcóm i najbliższym krewnym, co uczyniliście dla kraju. Starzy będą się wam przysłuchiwać, przypominając sobie dawną wielkość narodu rumuńskiego, której tradycja przeszła na nich z pradziadów. Młodzi ludzie mając w was żywy przykład, będą się uczyli, jak spełniać należy swe obowiązki. Rumunia będzie na was spoglądała z dumą i ufnością, zabezpieczona w swej egzystencji dopóki posiada tak szlachetne serca, które ją kochają i tak dzielna armia, która jej broni. W imieniu kraju dziękuję wam wasz władca i naczelny dowódca seiskajac każdego z was gorąco.

* **Serbia.** W. ks. Mikołaj wystosował telegramem do ks. Milana powinszowanie z powodu sześciwego rozpoczęcia wojny. Telegram brzmi: Serdecznie winażę Waszej książęcej Mości dobrego początku i wyrażam żywą sympatię moją Waszym walecznym wojakom; życzy Wam rychłych i najpiękniejszych sukcesów. Niech Bóg nas ma w swej opiece. Zresztą odnośnie do wojny serbskiej dochodzą nas dziś następujące depesze: Carogród, 24 grudnia. Zapowiadana proklamacja sultana do Serbów, w której ks. Milan ogłoszony jest za pozabawionego tronu, już się ukazała. Carogród, 24 grudnia. Z Niszu donoszą, że Serbowie urządzą szanę pod tym miastem i wzywają mieszkańców, aby się wynieśli do Serbii, ponieważ Nisz będzie bombardowany. Agenci serbscy rozdzielają broń pomiędzy ludność chrześcijańską. Wiedeń, 24 grudnia. Z Belgradu telegrafują do Polit. Corr.: Żołęga zdobytego przez Serbów przemyku św. Mikołaja składała się z jednego batalionu niżanów i 30 czerkiesów. Turcy stawiali mężny opór przez całą godzinę i stracili tylko 5 zabitych i kilku rannych. Strata serbska wynosi 16 ludzi. — Turcy z Niszu usiłowali odebrać obsadzone przez Serbów wzgórze Komrono, lecz zostali odparci ze stratą 70 ludzi. — Rząd serbski postanowił ogłosić dokumenta, które dowodzą, że Porta od dwóch miesięcy „kospirowała“ przeciw dynastji Obrowiczów.

* **Z Azji** otrzymujemy dziś sporą wiązkę depesz, które zapowiadają zbliżające się stanowcze operacje, oraz donoszą o kilku szczegółowych wydarzeniach pomniejszej wagi. — Oto ich brzmienie: Carogród, 24 grudnia. Telegram Muktara basy z Erzerum z d. 22 bm. donosi: Gdy Moskale wtargnęli na równinę przed Erzerumem, wysłana została przeciw nim kawalerja turecka, która jednak musiała się cofnąć przed przemagającą siłą. Moskale znowu otrzymali posiłki. Panują wciąż dotkliwie zimna. Wedle dalszych wiadomości zupełnie osaczenia Erzerumu jest prawdopodobne. Carogród, 26 grudnia. Z Erzerum donoszą pod dnem wczorajszym. Linie moskiewskie posunęły się na zachód. Kawalerja moskiewska już prawie zupełnie okrążyła miasto, piechota skoncentrowana jest na równinie północnej. — Z Batum donoszą dnia 23 bm.: Artylerja moskiewska, strzelająca na pozycje tureckie pod Czuruksu i na korwę „Teza Bu'end“, nie zrzuciła żadnej szkody. Petersburg, 25 grudnia. Telegram oficjalny z Tyflisu pod datą wczorajszą: Na dniu 21 bm. strzelcy derbenickiego pułku piechoty, z pomocą saperów i kilku sotni kozaków obsadzili wieś Koczka, Tofta, Gms, Tuwacza i Zitiawok. Przy obsadzeniu Tuwaczy wywiązała się utarczka z kawalerją turecką, liczącą około 500 ludzi. Straciliśmy 1 zabitego i 11 rannych żołnierzy. Carogród, 24 grudnia. Porta ma się nosić z zamiarem ogłoszenia Batum portem wolnym. — Z Erzerum donoszą o utarczce pomiędzy Moskalami a kawalerją turecką pod wsią Hemes, przyczem poległ major turecki Mihal.

ZIEMIE POLSKIE.

* **W Wiadomościach Kościelnych** czytamy: Nieprzeprany szereg kapłanów polskich, pędzonych przez Moskwę za stałość w wierze katolickiej w bezładne strefy, znów się pomnożył o jedną ofiarę. W czerwcu czy lipcu r. b. wywieziony został ks. Jan Buterlewicz (lat 41), z Rakowa pod Mińskiem, z t. zw. wizytatorstwa nienege Senczykowskiego, do Powienia, m. ołoneckiej gubernji, gdzie ma za towarzysza niedoli ks. Stan. Piotrowicza z Wilna, wstawionego spalaniem roku 1870 na ambonie moskiewskiego rytu. Przez trzy ostatnie lata, to jest od roku 1875 do 1877, wywieziono na wygnanie w głąb Rosji nie mniej jak 12 kapłanów, których nazwiska nas doszły, t. j. ks. Leonard Kuczewski, prob. z Dynaburga, do Chołmogor, m. gub. archangielskiej; ks. Edward Dubowik, z gub. mińskiej, do Mezenia nad morzem Białym; ks. Stan. Jackowski, profesor semin. sandomir. do Pudoża, m. gub. ołoneckiej; ks. Aleks. Ludowicz, prob. z Uzd, w pow. ihumieńskim, gub. mińskiej, także do Pudoża; ks. prałat Adam Kruszyński, admin. dyec. łucko-żytomirskiej do Symbirska nad Wołgą; ks. Piotr Żmigrodzki, prof. semin. żytom. do W. Nowogrodu; ks. Antoni Zatkalik, prob. gr. kat. z Horodyszcza, dyec. chełm. (uxoratus) do m. Czerń, gub. tulskiej; ks. Romanowski z dyec. wil. do Mezenia nad morzem Białym; ks. Szymon Zapłński, prob. z Adamowicz, dyec. august. do Pudoża; ks. Józef Sowiński, prob. z Radziwiłłowa na Wołyniu, do Carewokokszajska, m. gubernji kazańskiej; ks. Dom. Sarnicki z Machówki koło Berajeczowa, nie wiadomo nam dokąd; ks. Jan Buterlewicz wreszcie do Powienia. To są kapłani, wywiezieni w ciągu ostatnich tylko trzech lat, których nazwiska nam są znane, ale wątpimy, aby to byli wszyscy, bo i z tych imion,

które wymieniliśmy, niektóre tylko przypadkiem nas doszły i przez żadne pismo polskie nie były podane. Ginę te ofiary barbarzyństwa moskiewskiego, zapomniane nawet od swoich, zład rzadko słowo pociechy do nich doleci! A ciężka dola to wygnanie, wśród nienawistnego ludu, zdala od Ojczyzny, zdala od ołtarza, nieraz w nędzy i opuszczeniu. Czasem jeden wyraz wygnanego listu odsłania tę przepaść niedoli, w którą Moskwa tyłu braci naszych wtara. Oto o jednym z później przybyłych i jeszcze nienawykłych do niewoli kapłanów, pisze drugi, już weteran wygnania: „...popłakuje po trochu; jeszcze nie zahartowany.“ Miasta rosyjskie napełniają się teraz wszędzie jeńcami tureckimi, również familiami Czerkiesów, wywiezionych z Kaukazu z żonami i dziećmi w głąb Rosji po rozmaitych guberniach. „Chodzi to biedactwo jak barany, nie umiając po rosyjsku“ czytamy w jednym liście.

Z Jarosławia mieliśmy wiadomości, że najprzewieleb. ks. Arcybiskup Feliński jest zdrow. W skutek zmiany gubernatora, zmieniło się i położenie jego. Nowy bowiem gubernator wydał dwóch księży wynaców, którzy po wyjściu z pod nadzoru policyjnego mieszkali w Jarosławiu, tak iż obecnie ks. Arcybiskup nie ma nawet kapelana, a do mszy św. usługuje mu stary dziedek, były żołnierz, z tych jeszcze żołnierzy, eo to raz z rodziną do wojska wzięci, już ję więcej nie oglądali. Oprócz tej przykrości jest jeszcze i ta, że nowy gubernator stara się dać uczuć swą władzę, jaką mu dał rząd nad tym dostojnikiem Kościoła. Słyszeliśmy, że na serjo podobno poruszona jest w Rzymie myśl nominowania ks. Arcyb. Felińskiego Kardynałem.

Czas donosi: Pomimo przeważnego zajęcia się wojną i sprawami, mającemi z nią jakąkolwiek styczność, rząd rosyjski nie zapomina ani na chwilę o sprawie „obruszenia“ ziem polskich i ani na krok się nie cofa z raz wytkniętej w tym kierunku drogi. Jednym z środków, objętych programem „obruszenia“ gubernij zachodnich, a mającym najskuteczniej dopomagać do osiągnięcia celu, jest zaczerpanie w tych guberniach cech polskości przez systematyczne noszenie kościołów katolickich, przerabianie ich na cerkwie prawosławne, tudzież budowanie nowych cerkwi w tak wielkiej ilości, że ta przenosić się zdaje wszelką rzeczywistą potrzebę. Wiadomo, w jak krytycznym stanie znajdują się obecnie finanse rosyjskie, wskutek olbrzymich wydatków na wojnę, wszelako i w tym roku obciążono budżet państwa sumą 1,222,000 r. s. na budowę cerkwi prawosławnych, tudzież przerabianie kościołów katolickich na cerkwie w północno-zachodnich (litewskich) i południowo-zachodnich guberniach, a suma powyższa jest stosunkowo małą w porównaniu z sumami, asygnowanemi na ten sam cel w latach zeszłych, ponieważ pozycya ta w budżecie zaopatrzona jest adnotacją: „że tylko w tym roku wyjątkowo wydatki się suma mniej znaczna, przez wzgląd na ogromne wydatki, na które obecnie kraj jest narazony.“ Dzienniki rosyjskie ogłaszają właśnie rozporządzenie Najświętszego Synodu, zawierające przepis, gdzie mianowicie w roku przyszłym mają być bądź wzniezione na nowo, bądź tylko wykończone, lub przerobione z kościołów katolickich cerkwie prawosławne. I tak w gub. kijowskiej: oprócz skrócenia wielkiego „soboru“ (katedry) w Kijowie gdzie jest kilkadziesiąt starych i nowych cerkwi), soborów murowanych w Radomyślu i Taraszczy, tudzież zbudowania nowych cerkwi murowanych w Smile i Tahańcy, mają być wzniezione z fundamentu nowe cerkwie drewniane w 33 wsiach. W gub. wołyńskiej będzie się kończyła budowa cerkwi murowanych w miasteczkach Gliniec i Kuźminie, drewnianych w miasteczkach Piatce Czernijowie i Kuźminie, tudzież przerabianie się kościoły katolickie na cerkwie w miasteczkach: Kozinie i Koreu i budowa w różnych wioskach 27 nowych drewnianych cerkwi. W gub. podolskiej ma się kończyć budowa cerkwi murowanych w miasteczkach: Eliaszcowcach, Bonanie(?), Zwańcu, Kuczy i Krutyń, i w wsiach: Ładyżynie, Łopatynkach i Piłpkowcach, tudzież mają być wzniezione z fundamentu cerkwie drewniane w 23 wsiach i futorach. Nadto w tejsze gubernii kościół katolicki w Komargrodzie ma być przerobiony na cerkwie. W guberniach zaś litewskich zbudowane będą trzy sobory murowane: w Starym Bychowie (mehylewskiej), Skrygałowie (mińskiej) i Nowogrodzie kowieńskiej gub.), tudzież 34 cerkwi drewnianych wsiach.

NIEMCY.

* **Berlin**, 26 grudnia. Nietylko sejm pruski, ale i wszystkie biura ministerjalne przerwały na święta swe prace; ztąd też ze stolicy Niemiec, jak na dziś, faktów żadnych niema. Prasa przeżuwa, w braku świeższych wiadomości, ostatnie obrady w sejmie pruskim, gawiedź berlińska, jakkolwiek rzeczywistą nędzą przynięcioną, chałasowała, jak zwykle, po ulicach Berlina, podchmielivszy sobie w publicznych lokalach, podług przyjętego w stolicy Niemiec zwyczaju. Patrząc na rozhalane te żywioły uliczne, zdawały się mogło, że kraj pruski i jego mieszkańcy obfitują we wszystko i że o monarchii pruskiej powiedzieć można, iż mlekiem i miodem płynie. Kto się jednakże bliżej przypatrzy temu ruchowi stolicy, ten w tej chwili odgadnie, że płasy uliczne Berlina są podrygami śmierci, są rozpaczą, którą zagłuszyłyby chciała szaloną hulanką najokropniejszego położenia, w jakim się ludność wielkiej ojczyzny niemieckiej znajduje. Wśród tej mizeryi jedyna Germania, naczelny organ katolików niemieckich, odzywa się ze zwykłą swą powagą i trafnością, zamieszczając na gwiazdkę artykuł pod napisem: „Pokój ludziom na ziemi.“ Artykuł ten brzmi:

Radosna uroczystość, którą znowu obchodzimy, wzywa nas, więcej niż innych, izbysmy w niej powitać mogli święto pokoju. Nawet tam, gdzie kłopot puka do podwoi domów i codziennie się w nich rozgłasza — dziś go się pozbywają i wypędzają z grona familii na mroźne powiecie. Lecz to, co familja w małych rozmiarach dla siebie potrzebuje, to także jest koniecznym w większych rozmiarach dla naszej wielkiej familii państwowej; i ona przychodzi w położenie, w którym wolać musi o pokój i o wybawienie od trosk życia publicznego. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, natenczas stojmy dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek w ostatnich 20 latach, przed takim okresem, domagającym się pokoju. Po dwóch krótkich, lecz głęboko ustrój nasz państwowy zmieniających, epokach wojennych, dobrobyt od roku do roku się zmniejsza a za-

warcie pokoju koniecznijszém się zdaje dziś, nim ono było podczas i bezpośrednio po kwawych dramatach wojny ludów. Niestety jednakże zachowanie zewnętrzne jedynie pokoju nie wystarczy, ażeby zwolna gotującej się wojnie wewnętrznej zapobiedz. Wybuchowi wojny społecznej zaradzić tylko można, jeżeli się użyje powszechnie zbaczonego środka, który nam podał ten, który przed 1800 laty się narodził. Właściwość stosunków naszych socyalnych, wyzyskiwanie wielu przez kilku, jest charakterystyką wszystkich czasów; lecz jeżeli teraźniejszość pod tym względem przewyższa o wiele przeszłość, to pochodzi to głównie od nieznanego weale dawniej rozprzestrzenienia wszelkich środków komunikacyjnych i ruchu — mianowicie w porównaniu z stosunkami wieków średnich — że w onych czasach panujące chrześcijaństwo potrafiło zatrzeć różnicę pomiędzy pracującym a chlebowodawcą, tak że do wybuchu namiętności ludzkich przyjąć nie mogło. Dziś rzecz się ma całkiem inaczej: Pod względem zaprowadzonych środków komunikacji mamy niezmiernie plus; natomiast pod względem chrześcijaństwa okropnie minus i wobec podobnych stosunków znajdują się jeszcze tacy, którzyby owo minus przez walkę kulturną do jak największych rozmiarów doprowadzić chcieli. Liczba ich jednakże na szczęście zmniejsza się od roku do roku a natomiast zwiększa od miesiąca do miesiąca liczba tych, którzy ongi najchłaśliwsi byli poplecznikami sporu a dziś najwięcej do pokoju nawołują. Tak, tak i my tego pokoju zawsześmy pragnęli i mamy to przeświadczenie, że już przed wybuchem walki przestrzegaliśmy przed zgubnemi jej następstwami; komużby zatem być mogło przyjemniej od nas, gdyby nas udarować chciało tyle pozdanym pokojem? Lecz przytem niech przeciwnicy nasi zechcą i to rozważyć, że się nam narodził ten, który „nie przybył przynieść pokoju, lecz miecz!“ Z powyższego zatem powinni przeciwnicy nasi być przekonani, że tylko z tymi zawrzesmy pokój, którzy „dobry są woli!“

Inne konserwatywne dzienniki niemieckie, jakkolwiek protestanckie, wyrażają się w artykułach swych gwiazdkowych bardzo nieprzychylnie o toczącej się walce kulturnej. Pomiedzy innymi zamieszcza Der Reichsbote zastępujące na podniesienie uwagi o upadku wszelkiej religijności i w parze z nią idącej demoralizacji w narodzie niemieckim.

W Strasburgu zamknięto dnia 24 bm. sesja wydziału krajowego. Na ostatniem posiedzeniu przyjęto 23 głosami wniosek Schneegansa, wyrażający życzenie Wydziału krajowego, aby kraj otrzymał własną konstytucją, jako państwo związkowe z siedzibą rządu w Strasburgu i reprezentacją w radzie związkowej. Wnioskodawca, motywując swój wniosek podniósł, że w kraju powstawały już powielekroć razy życzenia, aby miejsce obecnego zwierzchnictwa zbiorowego rządów związkowych zastąpiło by było bezpośrednio zwierzchnictwem cesarza i aby podobnie jak w Luksemburgu, suweren był w osobie swego zastępcy reprezentowy w kraju. Rząd wykonał i przedłożył prace przygotowawcze w sprawie pomnożenia liczby członków Wydziału krajowego, na zasadzie których Wydział krajowy poleci wygotować odośny projekt.

FRANCYA.

Paryż, 25 grudnia. Zwołane na d. 21 b. m. rady jeneralne zajęły się najprzód ukonstytuowaniem swych biur, których reorganizacja konieczną była z powodu częściowego wyboru pewnej liczby członków, odbytego 4 listopada. Ponieważ rezultat tego wyboru biur jest zarazem dowodem, które stronnictwo posiada większość w poszczególnych radach, przeto ogólna uwaga zwróconą była na tę czynność. Rezultat jest już wiadomy i znówu tak samo, jak przy wyborach do Izby deputowanych, pomysłny dla stronnictwa republikańskiego. Dotychczas posiadali konserwatyści na 90 rad departamentalnych większość w 51 departamentach, republikanie w 39; obecnie stosunek się odwrócił, republikanie zdobyli 11 departamentów i są górą w 50 radach, konserwatyści zaś w 40. Jest to nowa klęska żywiołów konserwatywnych, nie rokująca pomysłnych widoków na rok 1879, w którego początkach rady jeneralne wybierać będą 1/3 ustępujących senatorów. Z mów, jakie przy zagajeniu tychże rad wypowiedziano, podnosimy tutaj przemówienie pana St-Vallier, który został już mianowany ambasadorem przy dworze berlińskim w miejsce pana Gontaut Biron, który się sam podał do dymisji; jest to fakt pocieszający dla księcia Bismarcka, który od dawna był otwartym nieprzyjacielem dotychczasowego ambasadora francuzkiego i weale z niechęcią swoją się nie tał. Nowy reprezentant Francji przy dworze berlińskim przemówił jako wice-prezydent rady jeneralnej departamentu Aime jak następuje:

Nasz przyzywca i przyjaciel, pan Waddington, sprawujący zaszczytny i ważny urząd ministra spraw zagranicznych, nie może w tej chwili z powodu rozlicznych zajęć przewodniczyć naszemu zebraniu. Wszyscy, którzy znamy jego rozstrojenie i umiarkowanie przynikający i bystry rozum, jego stałość i wypróbowane poświęcenie dla naszego kraju, jesteśmy pewni, że reprezentacja naszego kraju na zewnątrz nie mogła w godniejszej złożona być ręce.

Zawiadomiwszy radę o swęj nominacji dodał nowy poseł, iż niebawem uda się na swe stanowisko, i zapewnił, że najgorętszém jego pragnieniem będzie dobrze służyć krajowi. Tego samego zawsze pragnął i czynem stwierdzał dotychczasowy ambasador hr. Gontaut Biron, który oświadczył o cesarza Wilhelma wielkich doznawał względów, a którego ks. kanclerz nie bez przyczyny nie cierpiał; być może, iż następcą jego więcej łaski znajdzie w oczach pruskiego ministra spraw zagranicznych.

W cyrkularzu nowego ministra spraw wewnętrznych, pana de Marcere, wydanym do nowo mianowanych prefektów, znajduje się obszerny ustęp, dotyczący nauczycieli; minister rozkazał, aby prefekci zbadali aż do początku roku przyszłego wszystkie powody, dla których ich poprzednicy pewną liczbę nauczycieli złożyli z urzędu, przynieśli na inne posady, lub skazali na kary dyscyplinarne. — Pan Cypryan Gi-

rard mianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie handlu. — Wybory do rad gminnych rozpisanie będą w całej Francji na dzień 6 stycznia. Dziennik Assemblée Nationale podaje sensacyjną, ale nieprawdopodobną wiadomość, jakoby Niemcy po ostatnim zwrocie rzeczy we Francji mogły się jeszcze zdecydować na wzięcie udziału w powszechnej postawie; nam się zdaje, iż to już trochę za późno, że nieprzygotowane Niemcy nie miałyby się pociągnąć do Paryża ze swym tanim a lichym towarem.

TELEGRAMY.

Carogród, 27 grudnia. Jak słyehać, część floty angielskiej udać się ma prawdopodobnie do zatoki Volo (na wybrzeżu tesalskiem).

Petersburg, 25 grudnia. Ks. Gorozakow objął znów, na rozkaz carski, kierownictwo spraw zagranicznych. Jenerał Ignatiew mianowany został członkiem rady państwa. — Dotychczasowy pełnomocnik wojskowy w Berlinie jenerał major Reutern awansował na jenerał-porucznika.

Madryt, 26 grudnia. Król wydał wczoraj w Sewilli dekret, upoważniający posła hiszpańskiego w Berlinie do podpisania układu z Niemcami o wzajemnem wydawaniu przestępców.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 26 grudnia. Jak Moniteur donosi, postawiono jenerała Bressolles do dyspozycji z powodu uwag, jakich sobie pozwolił nad instrukcjami otrzymanymi od swego przełożonego. Borel przy obejmowaniu ministerstwa wojny uwiadomiony o położeniu sprawy rozporządził śledztwo. Moniteur dodaje, że wszyscy, którzy znają konieczność zachowania ducha karności w armii, pochwalą to postępowanie. Zresztą rozporządzenie Borela pochwalili członkowie gabinetu, którzy solidarnie za wszystko odpowiadają.

Rzym, 26 grudnia. Według doniesień dzienników nowe ministerstwo składać się będzie: z pp. Depretisa prezydenta i ministra spraw zagranicznych, Crispiego, ministra spraw wewnętrznych, Mezzacapo wojny, Brin marynarki, Manciniego sprawiedliwości, Magliano finansów, Villa-Thomas oświecenia i Perezia robot.

Petersburg, 26 grudnia. Oficjalnie donoszą z Bogot pod dnem dzisiejszym: Jenerał Arnoldi raportuje, że po obsadzeniu Berkowicy posunął się szwadron huzarów drogą do Belgradczyka i na dniu 21 bm. wszedł w związek z Serbami. Tegoż dnia wyruszył szwadron huzarów i szwadron ułanów z Berkowicy przez Cziprowacz ku Pirotow, dokąd obecnie musiał już dotrzeć. — Jenerał Arkas telegrafuje pod datą 26 b. m., że parowiec „Rosya“, zostający pod komendą adjuanta skrzydłowego Baranowa wysłany był do Benderakli i celem krążenia koło Bosforu. Parowiec powrócił tegoż dnia o godzinie 11 do Sewastopola i przyprowadził z sobą zdobyty pod Benderaklą trzymasztowy parowiec turecki „Mesyna“, zostający pod komendą oficera sztabowego, wraz z taborem anatolskich nizanów, w liczbie 700 żołnierzy i 10 oficerów.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anzeiger ogłasza następujące zawiadomienie: Potencjaż dalsze poszukiwania wykazały, że wydarzony w powiecie inowrocławskim we wsi Krasicach wypadek choroby byłby nie jest zarazą, i taż choroba nie przybrała większych rozmiarów cofa się najmiejzém zawiadomienie z dnia 17 bm. Również znosi się zamknięcie tego miejsca.

Berlin, dnia 23 grudnia 1877.
Kancelarz państwa.
W. z.
Hofmann.

* **Święta Bożego Narodzenia** obchodziliśmy z radością i smutkiem. Z radością, bo narodzenie się Jezusa Chrystusa daje nam otuchę, że Ten, który dla zbawienia ludzkości razyl jako Bóg porównać się z nami śmiertelnikami, nigdy o nas nie zapomni i im cięższe zasyła na nas utrapienia, tém więcej nas pewnie miłuje, byłobyśmy wytrwali w zakonie, który nam Zbawiciel wytknął. Z smutkiem obchodziliśmy te uroczyste Święta, gdyż walka kulturna przerzedziła nietylko szeregi kapłanów, ale nadto pozabawiła nas Arcypasterza naszych archidiecezyj. Jego Eminencya ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski, pozabawiony przez sąd świecki urzędu kościelnego, bawi zdala od nas i szukać musiał schronienia w Watykanie, do którego tymczasowo przynajmniej zbryz radu włoskiego nie dotarły; chociażby Sufregan, ksiądz Biskup Janiszewski, po odsiedzeniu dwukrotniej kazi w więzieniu i po odsadzeniu go przez trybunał królewski dla spraw kościelnych od urzędu, wywędrować musiał do stolicy Jagiellonów i szukać przytułku w klasztorze. Kapituły archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej już tylko słabym zastępem są reprezentowane. Czcigodny ks. kanonik Kurowski, pozabawiony przez tenże trybunał swęj posady, po wycierpieniu dwóch lat kazi w więzieniu koźmińskim, zmuszony był również opuścić swoje stanowisko i wynieść się do katolickiej Austrii. Śmierć zabrała nam ks. ks. prałatów i kanoników: Brzeziński, Koźmiana, Wojciechowski i kilkadziesiąt innych księży, których, wobec zniszczenia seminarjum duchownego, wobec niestannego surowego przeprowadzenia tak smutnych dla Kościoła katolickiego praw majowych, zastąpić innymi duchownymi nie było można. To też rzeczywistie smutnie wyglądał kościół archidiecezalny podczas Pasterki. Katedra, jak zwykle, w dniu tym przepełniona była modlącym się ludem, lecz ten Arcybiskup opróżniony, stale kanonickie zaledwie do połowy zajęte, a ławy przyszłych kapłanów całkiem opróżnione. Katolicy może właśnie dla tego, że widzą co raz większe uposzczenie swej religii, zebraли się bardzo licznie tak w Tarnie, jak i w kościele Przemienienia Pańskiego i w dwóch następujących dniach świątecznych Domy Boże spełnione były modlącymi się

